

Józef Dębowski

## Główne pojęcia poznania bezpośredniego i drogi ich formowania

### I. Droga przez fenomenologię

1. Pierwsza droga okazania niepustości pojęcia bezpośredniego poznania prowadzi przez stwierdzenie intencjonalności świadomości i uświadomienie sobie różnych rodzajów intencjonalnej obecności czegoś przed nami. W świetle analizy fenomenologicznej bez trudu bowiem można dostrzec, iż — po pierwsze — nasze zainteresowanie uświadamianym przedmiotem zasadniczo może być dwojakie: poznawcze i pozapoznawcze. W obrębie tego pierwszego równie łatwo dają się zaś wyróżnić — po wtóre — różne stopnie „odległości od źródła”<sup>1</sup>. Poznawany przedmiot raz będzie jedynie myślany i jakby tylko postulowany, jak na przykład demokrytejski atom, elektron albo neutrino, które w 1931 roku zostało zaledwie „wymyślone” (zapostulowane) przez W. Paulego. Innym razem, a będzie to druga biegunowo skrajna sytuacja, poznawany przedmiot będzie samoobecny i, przynajmniej w jakiejś mierze, osobiście samoprezentujący się podmiotowi, jak np. zmysłowo obserwowalne przedmioty fizyczne, ich przestrzenne przemieszczenia się, różne ich konfiguracje, różne fizyczne stany rzeczy itp.

2. Przykłady intencjonalnego uobecnienia (*Vergegenwärtigung*) czegoś, z jednej strony, i intencjonalnej samoobecności (*Selbstgegenwärtigung*), z drugiej, można oczywiście mnożyć bez końca: zarówno z dziedziny poznania potocznego, jak i w obrębie różnych wyspecjalizowanych odmian poznania naukowego. Podany przed chwilą przykład z odkryciem neutrino (czy innych cząstek kwantowych) jest tu o tyle interesujący (albo, jak kto woli, kłopotliwy), że

---

<sup>1</sup> Husserl: „Na ogół źródłowo prezentujące spostrzeżenie jest uprzywilejowane w stosunku do wszystkich rodzajów uobecnień; w szczególności naturalnie spostrzeżenie zewnętrzne. Ale jest uprzywilejowane nie tylko jako akt doświadczeniowy dla stwierdzeń istnienia, które przecież tu wcale nie wchodzą w rachubę, lecz jako podłoże dla fenomenologicznych ustaleń dotyczących istoty”. Zob. E. Husserl, *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*. Księga pierwsza, tłum. D. Gierulanka, PWN, Warszawa 1975, s. 206.

„mikroobiekty fizyczne” typu neutrino, elektron, proton itp. nie są oczywiście — i nie mogą być — zmysłowo obserwowalne. Nie mogą być obserwowalne nawet przy użyciu najbardziej nowoczesnych wzmacniaczy percepcji, np. optycznego lub elektronowego mikroskopu. Rzecz bowiem w tym, iż nie posiadamy naturalnego receptora cząstek elementarnych, a wobec tego istnienie i charakterystyka tych cząstek dają się empirycznie rejestrować (i dzięki temu przynajmniej częściowo potwierdzać) dopiero przy zastosowaniu, by się tak wyrazić, receptoryki sztucznie wytworzonej: różnych skomplikowanych urządzeń laboratoryjno-technicznych, rozmaitych przemysłowych detektorów, analizatorów, akceleratorów oraz innej aparatury badawczej.

Jak jednak wiadomo, użycie tego typu poznawczych instrumentów angażuje szereg naukowych teorii o niezwyklej doniosłości i złożoności: teorii matematycznych, fizycznych, chemicznych, biologicznych, (neuro-) psychologicznych... W związku z tym powstaje pytanie, czy tego rodzaju świadectwa empiryczne mają jeszcze cokolwiek wspólnego z poznaniem źródłowym i naocznym (i w tym sensie bezpośrednim) albo z doświadczeniem w tradycyjnym sensie tego słowa? Odpowiedź jest trudna i próżno by dzisiaj szukać w tej kwestii zgodności zarówno pośród samych naukowców, jak i filozofów nauki<sup>2</sup>. Bez względu jednak na to, jak wypadnie odpowiedź na postawione pytanie, jedno jest pewne: niewątpliwie zachodzi jakaś istotna różnica pomiędzy samym tylko „wymysleniem” neutrino przez W. Paulego w roku 1931 a jego „odkryciem” („złapaniem”) w warunkach eksperymentalnych przez F. Reinesa i C.L. Cowena w roku 1956. A w analizie fenomenologicznej i epistemologicznej chodzi o uchwycenie i wyeksplikowanie między innymi tej właśnie różnicy.

Zapewne różnicę pomiędzy samym tylko pomyśleniem czegoś (sygnitywnym uobecnieniem) a bezpośrednim doświadczeniem tego czegoś (samoobecnością) łatwiej jest zauważyć i analizować na przykładach, które dopuszczają możliwość prostych ujęć spostrzeżeniowych, wyobrażeniowych i przypomnieniowych. Jednak, o czym nie można nie pamiętać, również te najbardziej wyrafinowane procedury poznawcze (np. eksperymenty współczesnych fizyków, astrofizyków, genetyków albo neurologów) nie mogą dojść do skutku bez odniesienia (zarówno w ostatniej instancji, jak i w instancjach pośrednich) do bezpośrednich świadectw percepcyjnych, w szczególności — zmysłowych. Przy tym chodzi mi tu nie tylko o odniesienie genetyczne czy jedynie psychologiczne, ale przede wszystkim o odniesienie epistemologiczne. Być może właśnie dlatego, bez względu na stopień uteoretyzowania i matematyzacji badań naukowych, w nauce wciąż nie rezygnuje się z pojęcia obserwacji bezpośredniej. Nie rezygnuje się, choć — z drugiej strony — zarówno przez samych naukowców, jak

<sup>2</sup> Krytyczne uwagi na temat możliwości poznania bezpośredniego (= źródłowego) i jego roli w badaniach naukowych zob. w: M. Czarnocka, *Obserwacja bezpośrednia*, „Studia Filozoficzne” 1990, nr 1 (290), s. 155–167. Por. też M. Czarnocka, *Doświadczenie w nauce. Analiza epistemologiczna*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 1992, s. 24–26, 70–80 i in.

i filozofów nauki jest ona rozumiana rozmaicie<sup>3</sup>. Prawdą jest także i to, że w nauce i (zwłaszcza) filozofii nauki, prócz pojęcia obserwacji bezpośredniej (biernej i czynnej), od dawna funkcjonuje także pojęcie obserwacji pośredniej (biernej i czynnej)<sup>4</sup>.

3. Bez względu na mnogość zastrzeżeń i obwarowań, jakie zwykło się dzisiaj wiązać z pojęciem „obserwacji” albo „doświadczenia”, podstawowe znaczenie ma fakt, iż uchwycenie fenomenologicznej różnicy pomiędzy różnymi sposobami uświadamiania sobie czegoś — w szczególności, pomiędzy percepcyjną i niepercepcyjną świadomością czegoś — upoważnia nas do dokonania kolejnych istotnych rozróżnień, w tym przede wszystkim do rozgraniczenia samoobecności źródłowej i nieźródłowej. W pierwszym wypadku — *scil.* w wypadku „samoobecności źródłowej” — w poznaniu pojawia się fenomen, jak go nazywał Husserl, „cielesnej” (*leibhaftig*) samoobecności i „cielesnej” samoprezentacji oraz, nie dający się uchylić (niezwykle silny), moment asercji (*Setzung*)<sup>5</sup>. To, co źródłowo samoobecne, przynajmniej w niektórych wypadkach (spospozrezenie adekwatne), jest intencjonalnie obecne całym swym zasięgiem bytowym i pełnią jakościowego uposażenia. Zasadniczo zaś, jak wskazują dalsze analizy, z poznaniem źródłowym, a więc i „cielesną” samoobecnością poznawanego przedmiotu, mamy do czynienia właśnie w różnego rodzaju spostrzeżeniach i w każdym spostrzeżeniowym *continuum*<sup>6</sup>.

Powstaje w tym miejscu arcyważne pytanie, czy zakres poznania źródłowego pokrywa się z zakresem percepcji i czy wobec tego źródłowość (*Originalität*) wyczerpuje się w spostrzeżeniowości (perceptywności), czyli w tzw. naoczności pierwotnej? Wydaje się, iż tak istotnie sprawy się mają. Znaczy to m.in. tyle, że przedmiot dany w tzw. naoczności wtórnej (wyobrażeniowej i przypomnieniowej), choć samoobecny, nigdy nie jest źródłowo obecny<sup>7</sup>. Znaczy to również, że w sposób źródłowy poznawalne może być jedynie to, co jest lub może się stać przedmiotem spostrzegania, a więc przedmiotem doświadczenia (albo „intuicji”) w sensie ścisłym<sup>8</sup>. Kwestia zaś, czy spostrzegalne mogą być

<sup>3</sup> Por. M. Czarnocka, *Doświadczenie w nauce*, dz. cyt., s. 70 i n. Por. też Z. Augustynek, *Trzy realizmy*, w: *Transcendencja i ideał poznawczy*, red. M. Hempoliński, Zakł. Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990 (= *Studia Epistemologiczne*, I), s. 46–47.

<sup>4</sup> Por. Z. Cackowski, *Zasadnicze zagadnienia filozofii*, Książka i Wiedza, Warszawa 1989, s. 476–482.

<sup>5</sup> Szczegóły por. w J. Dębowski, *Bezpośredniość poznania. Spory – dyskusje – wyniki*, Wyd. UMCS, Lublin 2000, s. 230 i n.

<sup>6</sup> Por. tamże, s. 233 i n.

<sup>7</sup> „Określenia «samoobecnie dany» — pisał Husserl — nie identyfikujemy z «dany źródłowo» ani «cielesnie»”. Zob. E. Husserl, *Idee...*, dz. cyt., s. 201.

<sup>8</sup> W tym miejscu powstaje problem m.in. źródłowego poznania cudzych stanów psychicznych (percepcja *alter ego*) i świata przedstawionego w dziełach sztuki (percepcja estetyczna). Rozwinięcie i omówienie tej problematyki por. w J. Dębowski, *Bezpośredniość poznania*, dz. cyt., s. 256–264.

jedynie aktualnie istniejące przedmioty jednostkowe (*resp.* jednostkowe stany rzeczy), czy także przedmioty ogólne (np. *species*), jest oczywiście kwestią dalszych analiz i — ostatecznie — sprowadza się do wykazania możliwości (lub niemożliwości) wglądów intelektualnych typu „ideacja”, „ogład istoty”, „wgląd matematyczny” lub „naoczność kategorialna” (*kategoriale Anschauung*)<sup>9</sup>. Przy tym, jak łatwo zauważyć, wszystkie wymienione problemy są jak najściślej związane m.in. z zagadnieniem sensualistycznej lub niesensualistycznej (intelektualistycznej) interpretacji spostrzeżeniowości, intuitywności i doświadczenia w ogóle.

4. Generalnie zaś w obrębie wszystkich faktycznych i możliwych przeżyć poznawczych daje się przeprowadzić i fenomenologicznie ugruntować sześć dychotomicznych rozgraniczeń, rozgraniczeń, których epistemologiczne znaczenie trudno jest przecenić, a mianowicie:

- a) rozgraniczenie na przeżycia aktowo zorganizowane (akty i przeżycia intencjonalne w sensie ścisłym) i przeżycia nieaktowe (np. protencja i retencja w sensie Husserla, świadomość horyzontu, doznawanie dat wrażeniowych czy przeżywanie w sensie Ingardena);
- b) rozgraniczenie na akty jedynie uobecniające swój przedmiot intencjonalny (*scil.* uobecnienia) i akty doprowadzające do przedmiotowej samoobecności (*scil.* samoprezentacje);
- c) rozgraniczenie na samoprezentacje źródłowe (*scil.* spostrzeżenia) i samoprezentacje nieźródłowe (np. przypomnienia i fantazje, obrazy umysłowe);
- d) rozgraniczenie na źródłowość adekwatną (np. *Durchleben* w sensie Ingardena lub spostrzeżenie immanentne w sensie Husserla) i źródłowość nieadekwatną (np. percepcja zmysłowa);
- e) rozgraniczenie na nominalne (jednopromienne) i propozycjonalne (wielopromienne) ujęcia poznawcze — ujęcia występujące zarówno po stronie samoprezentacji (źródłowych i nieźródłowych), jak i po stronie uobecnień (przedstawień sygnitywnych, symbolicznych itd.);
- f) rozgraniczenie na akty „uznające w bycie” (zawierające moment tetyczny akty doświadczeniowe) i akty „samego tylko rozumienia”<sup>10</sup>.

Wymienione wyżej rozgraniczenia nie powinny jednak przesłonić sprawy dla teorii poznania podstawowej — tego mianowicie, iż w rozważaniach teorio-poznawczych (i dla celów „krytyki poznania”) zasadniczo w rachubę wchodzi dwa pojęcia poznawczej bezpośredniości: szerokie i wąskie. Pierwsze pokrywa się z pojęciem przedmiotowej „samoobecności” (*Selbstgegenwärtigung*) i „samoprezentacji” (*Selbstgegebenheit*), drugie natomiast odpowiada temu, co Husserl określał mianem „źródłowej samoobecności” i „źródłowej samoprezenta-

<sup>9</sup> Por. tamże, s. 247–256.

<sup>10</sup> Krótkie omówienie wymienionych rozróżnień zob. w A. Półtawski, *Świat – spostrzeżenie – świadomość. Fenomenologiczna koncepcja świadomości a realizm*, PWN, Warszawa 1973, s. 48 i n.

cji". Ta ostatnia z kolei wyczerpuje się w spostrzeżeniowości (perceptywności) i ewentualnie, przy pewnych zastrzeżeniach, *quasi*-spostrzeżeniowości. Dodatkowego uzasadnienia dla trafności dokonanych rozróżnień dostarcza Husserlowska koncepcja poznania jako „wypełnienia” (*Erfüllung*) — koncepcja opracowana już w *Logische Untersuchungen* (*Rozprawa szósta*), potem ciągle udoskonalana i modyfikowana, lecz uznawana także przez „późnego Husserla”.

5. Sformułowany przed chwilą wniosek można wyrazić jeszcze inaczej. Można mianowicie powiedzieć, iż szeroko pojęta bezpośredniość poznania zasadniczo pokrywa się z pojęciem naoczności i doświadczenia w ogóle — naoczności i doświadczenia w szerokim fenomenologicznym sensie tych terminów. Do poznania bezpośredniego w sensie szerokim pozwala to zaliczyć te wszystkie rodzaje przeżyć poznawczych, w których poznawany przedmiot dany jest w sposób oglądowy, czyli z pewną naocznością: naocznością pierwotną (spostrzeżeniową lub *quasi*-spostrzeżeniową) i/lub naocznością wtórną (przypomnieniową i wyobrażeniową). *Genus proximus* tak uformowanego pojęcia poznania bezpośredniego stanowi tedy poznawalność, natomiast *differentia specifica* wyznaczona jest ostatecznie przez naoczność. To bowiem naoczność — pierwotna lub przynajmniej wtórna — decyduje o samoobecności i samoprezentacji poznawanego przedmiotu: przedmiotu poznania faktycznego i możliwego. Z tego punktu widzenia do poznania pośredniego należeć będą te ujęcia poznawcze, których przedmiot jest świadomościowo uobecniany na podstawie różnego rodzaju „reprezentacji zastępczych”, w szczególności czysto sygnitywne, schematycznie lub symbolicznie. Bezpośrednio poznawalnymi nie będą zatem te wszystkie przedmioty, o których naturze, istocie lub jakościowym uposażeniu (własnościach) wnosimy za pośrednictwem czegoś, co w nich samych się nie zawiera i czego cały poznawczy sens wyczerpuje się w byciu znakiem, repliką lub odwzorowaniem czegoś od nich samych różnego. Poznaniem pośrednim jest przeto poznanie, w którym naocznie dana — i przez to samoobecna — jest jedynie sygnitywna reprezentacja, a dopiero potem (wtórnie, czysto myślowo, nienaocznie) uobecniony jest również przedmiot przez nią reprezentowany. Naturalnie, pośrednio poznawane będą również te wszystkie przedmioty (jak np. przedmioty poznania fizykalnego), do których docieramy dzięki różnego rodzaju rozumowaniom, dyskursywnie, na podstawie wiedzy wyrażonej w sądach i wyeksplikowanej językowo.

Jeśli zaś idzie o poznanie bezpośrednio w jego węższym, właściwym i ścisłym sensie, to mamy z nim do czynienia wyłącznie w przypadku samego tylko poznania źródłowego, a zatem wtedy, gdy poznawany przedmiot samoprezentuje się świadomości nie tylko jako „on sam” (*ein Selbst*), ale nadto jest dany w *modus* „cielesnej samoobecności” (*leibhaftige Selbstgegenwärtigung*). Nałożenie na poznanie bezpośrednio i naoczne warunku źródłowości sprawia, że do poznania bezpośredniego w ścisłym sensie mogą być zaliczone wyłącznie różne odmiany percepcji. W tym wypadku wyróżnikiem poznawczej bezpośredniości

jest bowiem spostrzeżeniowość (perceptywność); ona stanowi to, co w klasycznym sposobie definiowania określa się mianem *differentia specifica*. Oczywiście, „rodzajem najbliższym” jest w tej sytuacji szeroko pojęte poznanie naczne, a zatem poznanie bezpośrednie w szerszym znaczeniu.

## II. Droga przez semiotykę

1. W związku z drugą metodą okazania niepustości pojęcia poznania bezpośredniego trzeba z kolei zauważyć, iż wcale nierzadko jest ona stosowana w obrębie i na użytek również rozmaitych semiotycznych teorii poznania. Oczywiście, pod warunkiem, że w ogóle przyjmuje się w nich jakiś wariant „zasady przezroczystości znaku”, a więc ostatecznie dopuszcza się (niechby i ograniczoną) „przezroczystość” przynajmniej niektórych poznawczych pośredników. Wszak tylko pod warunkiem uwzględnienia „przezroczystych” mediatorów poznawczych dają się wskazać podstawy, ze względu na które można mówić o „poznawaniu czegoś”, a nie jedynie np. „oznaczaniu”, „symbolizowaniu”, „kojarzeniu”, „rozumieniu”, „interpretowaniu” itp. Słowem, także każda semiotyczna (czy — ogólniej — reprezentacjonistyczna) teoria poznania istotnie jest teorią poznania (a nie jedynie np. semiotyką, hermeneutyką, dialogiką albo jeszcze innym wariantem teorii „gier językowych”) tylko pod warunkiem, że wprowadza rozgraniczenie na „przezroczyste” i „nieprzezroczyste” pośredniki poznawcze.

2. Wszelako „przezroczystość znaku”, poza innymi trudnościami, rozmaicie bywa dzisiaj interpretowana. Przykładowo, A. Schaff w swojej teorii poznania mówił o „przezroczystości znaku wobec jego znaczenia”, czyli — ostatecznie — wobec intencji znaczeniowej i uświadamianej w niej treści<sup>11</sup>. Tak pojęta „zasada przezroczystości znaku” implikuje jednak szereg trudności, które — jak się zdaje — kulminują ostatecznie w semantycznym lub semiotycznym solipsyzmie. W tym wypadku znaki odsłaniają nam nie tyle autonomicznie istniejącą rzeczywistość przedmiotową, ile raczej (a ściślej mówiąc — tylko!) to, w jaki sposób jest ona uświadamiana przez inne podmioty (poznawania, działania, życia...). U kresu tej drogi możemy tedy mówić co najwyżej o obiektywności poznania pojętej jako jego intersubiektywność — intersubiektywność znaczeń i ich związków wzajemnych.

Zgoła odmienna perspektywa, a także nadzieja na efektywne przewyciężenie owego semiotycznego solipsyzmu, rysuje się dopiero w sytuacji, gdy „przezroczystość” znaku będzie definiowana jako jego „przezroczystość” wobec „oznaczanego” lub „znaczonego” przedmiotu — przedmiotu, który w stosunku do wyrażen językowych i aktów nadających im znaczenie (intencji znaczenio-

---

<sup>11</sup> „Przezroczystość dla znaczenia, tak charakterystyczna dla znaków słownych, występuje właśnie wtedy [...], gdy w ogóle przestajemy percypować materialny kształt znaku, a w świadomości zachowujemy jedynie stronę znaczeniową”. Zob. A. Schaff, *Wstęp do semantyki*, PWN, Warszawa 1960, s. 290.

wych) jest transcendentny nie tylko strukturalnie, ale i radykalnie<sup>12</sup>. Taką interpretację „zasady przezroczystości znaku” napotykamy m.in. w semiotyce E. Husserla<sup>13</sup> i analizach semiotycznych S. Ossowskiego<sup>14</sup>.

3. Różnicę między obydwooma wariantami „zasady przezroczystości znaku” można wyrażać na różne sposoby. Można ją wysłowić m.in. jako różnicę między teorią poznania, która akcentuje poznawczą wszechmoc znaku (G. Bachelard<sup>15</sup>), a teorią poznania, która wskazuje jedynie na jego wszechobecność (neotomizm i doktryna *species*<sup>16</sup>). Ten ostatni wariant teorii poznania stara się uniknąć pułapki semiotycznego solipsyzmu w ten sposób, że wśród wszelkich faktycznych i możliwych mediatorów poznawczych rozróżnia „pośredniki nieprzezroczyste” (*medium quod*) i „pośredniki przezroczyste” (*medium quo*). Podkreśla się przy tym, iż występowanie w poznaniu „pośredników przezroczystych” (np. wrażeń zmysłowych czy nawet treści refleksyjnych lub pojęć) wcale nie uniemożliwia poznania źródłowego — poznania, w którym poznawany przedmiot samoprezentuje się poznającej świadomości w swej „cielesnej rzeczywistości”, „w oryginale”, a więc jako „on sam”, a nie jakiś jego reprezentant czy „przedmiot zastępczy” (substytut rzeczy poznawanej). Kwestia, czy i — ewentualnie — w jakim stopniu rzeczywiście mamy tu do czynienia z poznawczym intuicjonizmem i prezentacjonizmem, wymaga jednak bardzo starannych i drobiazgowych analiz. Od stuleci jest też przedmiotem licznych kontrowersji i polemik<sup>17</sup>.

### III. Droga przez logikę

1. Gdy chodzi o trzeci sposób formowania pojęcia poznawczej bezpośredniości, to — gdyby ograniczyć się do filozofii dwudziestowiecznej — szczególnie szeroko był on rozpowszechniony w brytyjskiej filozofii analitycznej, w tym

<sup>12</sup> W sprawie różnicy pomiędzy pojęciem transcencji strukturalnej i pojęciem transcencji radykalnej zob. R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 2, cz. 1, wyd. 3 (w opracowaniu D. Gierulanki), Warszawa 1987, s. 208.

<sup>13</sup> Por. E. Husserl, *Logische Untersuchungen*, 2. Band, 1. Teil, dritte unveränderte Auflage, Max Niemeyer, Halle-Saale 1922, s. 39–40.

<sup>14</sup> Por. S. Ossowski, *Analiza pojęcia znaku*, „Przegląd Filozoficzny” 1926, z. 1/2, s. 30–31. Por. też L. Koj, *Zasada przezroczystości a antynomie semantyczne*, w: L. Koj, *Myśl i znak*, KAW, Białystok 1990, s. 11–12 oraz J. Dębowski, *Bezpośredniość poznania*, dz. cyt., s. 211–221.

<sup>15</sup> Por. G. Bachelard, *Pojęcie przeszkody epistemologicznej*, tłum. Z. Cackowski, w: *Poznanie. Antologia tekstów filozoficznych*, red. Z. Cackowski, M. Hetmański, Zakł. Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 204–208.

<sup>16</sup> Wykład tomistycznej doktryny *species* zob. w M.A. Krapiec, *Realizm ludzkiego poznania*, Pallottinum, Poznań 1959, zwłaszcza s. 347–348, 556–557 i 581–585. Por. też Tomasz z Akwinu, *Traktat o człowieku. Summa teologiczna* (I, 75 – 89), oprac. S. Swieżawski, Pallottinum, Poznań 1956, s. 552–559 (*Artykuł 2 w Kwestii 85*).

<sup>17</sup> Por. J. Dębowski, *Bezpośredniość poznania*, dz. cyt., s. 30–34.

zwłaszcza wśród jej klasyków (B. Russell, G.E. Moore, H.H. Price, A.J. Ayer). Ściśle biorąc, w swych teoriach danych bezpośrednich analitycy przyjmowali zwykle dwie definicje terminu „bezpośredni” (*resp.* „pierwotny”, „bazowy”). Jedna opierała się na pojęciu pewności (*resp.* oczywistości i nieobalalności), druga zaś na pojęciu wnioskowania.

Według pierwszej definicji, „wiedzieć bezpośrednio, że *p*” (lub: „*p*” jest zdaniem bazowym) znaczyło tyle, co „wiedzieć z pewnością, że *p*”<sup>18</sup>. Przy tym za pewne mogły uchodzić jedynie te przekonania, które dotyczyły „twardych danych” lub stanowiły eksplikację „wiedzy przez znajomość” (w odróżnieniu od „wiedzy przez opis”) <sup>19</sup>. Jednak w obu wypadkach ów bezpośrednio uświadamiany przedmiot pojmowany był jako coś jedynie fenomenalnego i prywatnego: to, co *hic et nunc* dane, w szczególności — zmysłowo (*sensum, sense-datum*). Zatem przekonania dotyczące autonomicznie istniejących przedmiotów świata zewnętrznego mogły być co najwyżej prawdopodobne. W kręgu filozofów analitycznych z reguły przyjmowano również, że aby jakieś niepewne przekonanie mogło być przynajmniej prawdopodobne, jakieś inne przekonanie musi być pewne. Była to „zasada antypirrońska” (późniejsze określenie R.M. Chisholma)<sup>20</sup>.

Z kolei według drugiego sposobu definiowania terminu „bezpośredni”, „wiedzieć bezpośrednio, że *p*” (lub „*p*” jest zdaniem bazowym) znaczyło tyle, co „wiedzieć, że *p* bez dokonywania jakiegokolwiek wnioskowania”<sup>21</sup>.

Łatwo zauważyć, że obie definicje terminu „bezpośredni” dają się sprowadzić do jednej. Inaczej mówiąc, rezultatem obu definicji terminu „bezpośredni” jest pojęcie bezpośredniości nieinferencyjnej<sup>22</sup>. Jeśli tak, to rozgraniczenie na wiedzę bezpośrednią i pośrednią pokrywa się zakresowo z rozgraniczeniem na

<sup>18</sup> Por. A.M. Quinton, *Problem percepcji*, tłum. T. Bigaj, w: *Filozofia percepcji*, wybrał i wstępem opatrzył B. Chwedeńczuk, Fundacja ALETHEIA – Wyd. SPACJA, Warszawa 1995, (= Fragmenty filozofii analitycznej, tom 3), s. 105.

<sup>19</sup> Por. B. Russell, *Miękkie i twarde dane*, tłum. R. Godlewski, w: *Filozofia percepcji*, dz. cyt., s. 11–21. Por. też B. Russell, *Knowledge by Acquaintance and Knowledge by Description*, w: B. Russell, *Mysticism and Logic*, Longmans, Gree and Co., London 1918, s. 209–232.

<sup>20</sup> Por. R.M. Chisholm, *Teoria poznania*, tłum. R. Ziemińska, Wyd. DAIMONION, Lublin 1994, s. 33–34.

<sup>21</sup> Por. A.M. Quinton, *Problem...*, dz. cyt., s. 105–106.

<sup>22</sup> Mimo to nie należy lekceważyć faktu, iż do pojęcia wiedzy bezpośredniej jako wiedzy nieinferencyjnej analitycy dochodzili dwiema niezależnymi drogami i przy uwzględnieniu dwu niezależnych motywów: motywu kartezjańskiego (pojęcie pewności) i motywu arystotelesowskiego (pojęcie wnioskowania). Oczywiście, czasami (jak np. u G.E. Moore’a lub B. Russella) obie te drogi i motywacje splatały się ze sobą, krzyżowały, a nawet pokrywały.

wiedzę nieinferencyjną (= nie wywnioskowaną z jakiegokolwiek wiedzy wcześniejszej) i inferencyjną, czyli z innej wiedzy wywiedzioną<sup>23</sup>.

2. Ta trzecia droga ma wiele zalet. Jest prosta, intuicyjnie oczywista i teoretycznie elegancka. Ma jednak i swoje ograniczenia. Rzecz między innymi w tym, że — na przykład — przekonania bezpośrednio oparte na doświadczeniu nie zawsze są pewne; czasami są mniej niż pewne, zaledwie prawdopodobne, a mimo to stanowią dostateczną rację uznania innych niepewnych przekonań.

Można mieć również wątpliwości co do tego, czy dane doświadczenia (ich protokół) mogą być w ogóle źródłem jakiegokolwiek uzasadnienia dla naszych przekonań o świecie zewnętrznym. Relacja, jaka zachodzi między doświadczeniem a przekonaniem o przedmiotach fizycznych, jest bowiem — i tak stawia sprawę bardzo wielu analitików<sup>24</sup> — relacją kauzalną, nie zaś relacją logiczną. Doświadczenie może zatem dostarczać co najwyżej wyjaśnienia dla powziętych przekonań (jako ich przyczyna), ale nie może tych przekonań usprawiedliwiać (= być ich racją). Wszak „porządek genetyczny” i „porządek logiczny”, to całkiem odmienne porządki; jeśli nie zawsze, to przynajmniej z reguły.

3. Wreszcie odwołanie się do wiedzy nieinferencyjnej jako podstawy ma jeszcze i to ograniczenie, że zasadniczo daje się stosować w obrębie poznania pojętego wyłącznie jako wytwór (rezultat, wynik). A to dlatego, że odwołanie się do pojęcia wnioskowania (jakkolwiek by go nie rozumieć: szeroko czy wąsko) zakłada tezę o propozycjonalności wszelkiego poznania: by umożliwić inferencję (czy jakiegokolwiek rozumowanie), wiedza nieinferencyjna musi już zawierać pewne sądy, zdania, przekonania. Tymczasem to, czy propozycjonalna forma poznania jest jego formą jedyną i uniwersalną i czy elementarną jednostką poznawczą jest dopiero sąd (zdanie), jest dzisiaj wielce problematyczne, również dla kognitywistów. Teza o propozycjonalności poznania byłaby może do przyjęcia wtedy, gdyby wszelkie poznanie rozpatrywać wyłącznie jako wytwór, czyli tak, jak na ogół jest ono rozpatrywane w kręgu filozofii analitycznej. Ale i to ograniczenie jest tu problematyczne. Każdy wytwór odsyła bowiem do czynności, których jest wytworem, np. sąd wskazuje na czynność sądzenia jako

---

<sup>23</sup> Dla ścisłości i pełniejszego obrazu należałoby tu zaznaczyć, iż w filozofii analitycznej — zwłaszcza po upowszechnieniu się jej wpływów na kontynencie amerykańskim — poza dwoma wyżej wymienionymi sposobami definiowania poznania bezpośredniego pojawiły się także co najmniej dwa dalsze. Na przykład J.R. Searle przez poznanie bezpośrednie rozumie wszelkie percepcyjne prezentacje (w przeciwieństwie do niepercepcyjnych reprezentacji), natomiast R.M. Chisholm bezpośredniość poznania wiąże z samoprezentacją i danymi samoświadomości. Ale i te pojęcia poznania bezpośredniego dają się ostatecznie sprowadzić do pojęcia wiedzy nieinferencyjnej. Szczegółowe analizy na ten temat zob. w J. Dębowski, *Bezpośredniość poznania*, dz. cyt., s. 174–199.

<sup>24</sup> Por. A.M. Quinton, *Problem...*, s. 128. Ze szczególnym naciskiem okoliczności te podkreślają W. Sellars i R. Rorty.

coś, co go nie tylko poprzedza, ale i ontycznie warunkuje (umożliwia)<sup>25</sup>. To po pierwsze. Po wtóre zaś, każdy sąd zawiera pojęcia i zdaje sprawę z ich związku: koniecznego, faktycznego, możliwego. Skoro tak, to odsyła do (ponownie — jako warunku swej możliwości) bardziej prostych elementów poznania, mianowicie co najmniej do pojęć. Z kolei pojęcia — i, odpowiednio, operacja pojęciowej kategoryalizacji — zakłada istnienie jeszcze bardziej pierwotnej formy wiedzy, mianowicie postaciującej i oglądowej (figuralnej). Należy pamiętać także o tym, iż — po trzecie — prócz wiedzy typu „że”, istnieje również wiedza typu „jak”: wiedza, której pełna eksplikacja w formie propozycjonalnej i kategoryalnej albo w ogóle jest niemożliwa, albo co najmniej bardzo utrudniona.

4. Tego rodzaju genealogia poznania daje się dzisiaj wszechstronnie zilustrować i potwierdzić, m.in. ustaleniami psychologii eksperymentalnej<sup>26</sup>. Jednak niezależnie od tego powstaje pytanie, czy wszystkie z wymienionych elementów (sąd, pojęcie, obraz, doznanie, czucie...) dają się w poznaniu wyodrębnić nie tylko przez abstrakcję, ale efektywnie? W szczególności: które z nich są w stanie pełnić całkiem samodzielne funkcje poznawcze?; w którym momencie mamy prawo powiedzieć, że mamy już do czynienia z poznaniem czegoś, znajomością czegoś, wiedzą o czymś? czy poznanie jako czynność zaczyna się dopiero na poziomie formowania sądu (sądenia), czy też istnieją inne formy i piętra poznania — formy i piętra bardziej podstawowe oraz funkcjonujące całkiem niezależnie (przynajmniej zasadniczo) od propozycjonalnej jego formy?

5. Dotychczasowe poszukiwania odpowiedzi na wymienione wyżej pytania doprowadziły m.in. do sporu między allogeniczną a idiogeniczną teorią sądu<sup>27</sup>. Moim zdaniem, rozstrzygnięcie tego sporu zależy przede wszystkim od tego, jak zostaną określone podstawowe funkcje poznawcze. Nieco inaczej: które z tych rozlicznych funkcji uzna się za podstawowe? Czy jako zasadniczą akcentować się będzie przede wszystkim aleistyczną (informacyjną) funkcję poznania, czy przeważą odmienne tendencje, np. formalistyczna, metodologiczna, eksplanacyjna, perswazyjna, komunikacyjna. Może się również zdarzyć, a w najnowszej epistemologii tendencje te nie należą wcale do rzadkości (W. Sellars, R. Rorty), że czysto poznawcze funkcje wiedzy zostaną przesłonięte przez jej funkcje pozapoznawcze, np. pragmatyczną, ekspresyjną, terapeutyczną. Powstaje pytanie, jakie znaczenie będzie miał wówczas termin „poznać coś”? A może pytanie to zostanie unieważnione?

<sup>25</sup> Por. K. Twardowski, *O czynnościach i wytworach. Kilka uwag z pogranicza psychologii, gramatyki i logiki*, w: *Psychologia w szkole łwowsko-warszawskiej*, wybór i opracowanie T. Rzepa, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1997, s. 109 i n.

<sup>26</sup> Analizę ustaleń współczesnej psychologii (w tym także psychologii eksperymentalnej) co do mechanizmów percepcji, pamięci, wyobraźni i myślenia zob. w: J. Dębowski, *Bezpośredniość poznania*, dz. cyt., s. 283–309.

<sup>27</sup> Por. K. Twardowski, *O idio- i allogenetycznych teoriach sądu*, w: K. Twardowski, *Wybrane pisma filozoficzne*, PWN, Warszawa 1965, s. 198–199.

Jednak, jak myślę, dopóki w poznaniu cenić będziemy nade wszystko jego funkcję informatora, a zatem dopóki cenić będziemy w nim jego rzeczowość, obiektywność i prawdziwość (w sensie klasycznej definicji prawdy), dopóty swoją ważność zachowają również pytania o istotę i granice bezpośredniego poznania: pytania o różne jego pojęcia i warunki możliwości. Innymi słowy, opracowanie problematyki poznania bezpośredniego i pośredniego jest, jak sądzę, dobrym (choć może nie jedynym?) sposobem wypełnienia zadań klasycznej teorii poznania — teorii poznania, w której problemem centralnym nadal pozostaje zagadnienie przedmiotowej ważności wiedzy: problem jej obiektywności (niekiedy zwany też „problemem transcendencji”) i problem jej prawdziwości (czasami zwany także „problemem adekwatności”).

### **Main versions of immediate cognition, and how they are formed**

The author disagrees with extreme versions of representationism and contests the representational theory of cognition. Against these views he declares that the concept of immediate cognition is not empty. He undertakes to prove his point by arguing that (i) one can perform an eidetic analysis of the phenomenon of knowledge and cognition; (ii) one can adopt the conception of “transparency of signs” and combine it with “cognitive intermediaries”; (iii) one can start from the concept of “inference”, and then recognize the necessity to employ non-inferential knowledge (especially in the logical procedure of reconstruction of knowledge), or even pre-categorical and pre-logical.